

KURIER Wileński

PIĄTEK, 15 LUTEGO 1991 R.
nr 31 (11548)

ZEBRANIE WIEJSKIE PODJEŁO DECYZJĘ

- CZYJA ZIEMIA? ● SYMBOLICZNA WARTOŚĆ HEKTARA ● REKULTYWACJA BYŁYCH ODKRYWEK NIE JEST MOŻLIWA ● WYGODY ZAMIAST MLEKA? ● „BUDUJĘCI TAM, GDZIE NIE DA SIĘ SIAC” ● ZA SPRAWIEDLIWOŚĆ ●

Zebranie wiejskie, które odbyło się w Starych Trokach, postanowiło: istniejącą w nieznacznej ilości urodzajną ziemię wokół osiedla rozdać mieszkańcom, zamiast przeznaczyć ją pod budowę nowych domów. Praktycznie odrzucono więc wnoszenie zaprojektowanego już, nowego kwartału osiedla: 61 zagród z przedszkolem, asfaltowanymi drogami oraz innymi „miejskimi” wygodami.

Dlatego podobna decyzja nie zapadła przed 3–4 laty przed projektowaniem? Odpowiedź, moim zdaniem, jest prosta: mieszkańcy osiedla zwykli z myślą, iż ziemia nie jest ich własnością. Początkowo kolektywizacja zespoliła zagony i maszywy. Następnie te ziemie zajęło czołowe Zjednoczenie Produkcyjne Płonnych Materiałów. Budowlanych, którego budynki i odkrytki rozpostarły się na setki hektarów.

Zgodnie z umową, przedsiębiorstwo powinno rekultywować obszary po wydobyciu żwiru i piasku. Jednakże przed 10 laty naukowcy z Instytutu Uprawy Roli w Dotnuwie doszli do wniosku, że rekultywacja i tak i pastwisk praktycznie jest niemożliwa. Dlatego gospodarstwo, do którego należały te obszary, powinno otrzymać symboliczne odszkodowanie za „straconą ziemię”, którą ostatecznie zasadzono lasem. A przecież ziemia ta karmiła i mogłaby karmić całe pokolenia.

Stare Troki mogą się przekształcić w wieś, której mieszkańcy będą zmuszeni kupować mleko w sklepie, gdyż brakuje warunków do chowania krów. Realność tego jest na tyle duża, że zjednoczenie płonnych materiałów na własne ryzyko walczy o odwrócenie pastwisko na drugiej odkrywcze sferali.

I w takich właśnie warunkach około 30 ha zachowawczy „ziemi zamierzanej” zabudować domami. Bulek i sferacji poglądów nastąpiła i ostatecznie ukazania się, latem ubiegłego roku, uchwały o prawie użytkownika na 2–3 hektary ziemi. Dzięki temu 10–15 ro-

dzin może uzyskać ziemię swych ojców w sąsiedztwie domostw.

Ale co z projektem, który został już opłacony? Niestety, trzeba spać go na straty, ponieważ ocalała w ten sposób ziemia jest droższa według oceny ludzi. Nowe budownictwo natomiast niech planują tam, gdzie ziemia wymaga rekultywacji, gdzie w istniejącym stanie nie nadaje się do użytku.

Niezadowolone miejscowej ludności budzi fakt, że część działek pod budowę oddanych do dyspozycji zjednoczenia płonnych materiałów przydzielono ludziom, mającym w Trokach wygodne mieszkania. Tymczasem w Starych Trokach są domostwa, w których się tłoczą po 3–4 rodziny robotników tegoż zjednoczenia. Czyż nie im przysługują priorytet w nowym budownictwie?

Albo weźmy, na przykład, młodego robotnika Henryka Zacharzewskiego. W osiedlu powiadają, że nie będzie mógł nawet ożenić się, gdyż nie znajduje narzeczoną, która zechciałaby pójść do jego rudery. „Podremontować” ją lub zbudować w tym miejscu nowy dom Zacharzewski nie może, ponieważ jego chata stanowi wartość historyczną, obrazującą architekturę wsi minionych wieków. Niech więc etnografowie przejmują ją pod ochronę, a chłopcu-sierocie pomogą zbudować nowy dom w osiedlu.

Od długich lat w Starych Trokach po raz pierwszy, po gospodarsko zastanawiano się nad losem ziemi i osiedla. Inicjatorem zebrania był zastępca dyrektora miejscowej szkoły Jan Tomaszewicz. Starosta gminy Kazimierz Jasulewicz „poparł” decyzję ludzi o odpowiednim dokumencie. A jednak u wielu zebranych wyzywało się brak wiary: czyżby będzie tak, jak zdecydowaliśmy?

Zaczynajmy oswajać się z myślą, że nikt nie ma prawa decydować za nas.

Jurij SOBILIS,
kor. „Kuriera Wileńskiego”

Podzięką za pracę, odwagę, zdecydowanie

WILNO, 13 lutego (ELTA). Premier Republiki Litewskiej Gediminas Wagnerius dziś wieczorem przyjął pierwszego zastępcę przewodniczącego organizacji „Szczit”, deputowanego rady obwodowej riaziańskiego, członka komisji niezależnych ekspertów wojskowych pułkownika Siergieja Kudinowa. Ekspert wręczył premierowi ostateczny tekst wniosku w związku z tragicznymi wydarzeniami w Wilnie 11–13 stycznia.

Poinformowano, że pracownicy Komendantury Wileńskiej oraz Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR zonom zatrzymanych 12 lutego na Dworcu Wileńskim Aleksandra Jew-

stigniejewa i Iwana Byczkowa dziś telefonicznie obiecano zwolnić ich i wieczorem odesłać pociągiem do Moskwy.

Premier Gediminas Wagnerius poinformował przedstawiciela organizacji „Szczit”, że prokurator generalny naszej republiki Arturas Paulauskas rozpoczął badanie w tej sprawie. Premier podziękował ekspertom za pracę, ryzyko, życzył im powodzenia.

Siergiej Kudinow zapewnił, że był to ich obywatelski obowiązek wobec Litwy i Rosji, ich narodów. Jeśli tu, na Litwie, zachowamy wschodzącą demokrację, zyskają na tym wszyscy, nie tylko Litwini i Rosjanie, ale wszystkie narody. Toteż nie boimy się ryzyka — powiedział S. Kudinow.

W rządzie republiki

WILNO, 13 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu rządu Republiki Litewskiej, któremu przewodniczył premier Gediminas Wagnerius, przeważnie omawiane były kwestie o charakterze gospodarczym.

Powzięto uchwałę o niektórych zmianach w trybie planowania inwestycji na budownictwo, między innymi ustalono, że obiekty o kosztorysie ponad 10 mln mogą być planowane jedynie za aprobatą rządu.

Zaakceptowano projekt ustawy, reglamentujący zakładanie spółek rolnych, zarządzanie nimi oraz ich działalność, prawa i obowiązki członków, tryb gromadzenia i podziału kapitału oraz inne założenia ich działalności. Powzięto również uchwałę w sprawie handlu artykułami niekonsumpcyjnymi na targach miast i rejonów Litwy.

(ELTA)

Redakcja

Prowokacja, której można było oczekiwać

Jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wczoraj wieczorem nie zostali zatrzymani jeszcze dwaj członkowie komisji niezależnych ekspertów wojskowych organizacji społecznej „Szczit” („Tarcza”), która badała tragiczne wydarzenia styczniowe w Wilnie. Pułkownik Siergiej Kudinow i major rezerwy Nikołaj Moskowczenko 13 lutego na briefing w Radzie Najwyższej udzielił szerszej informacji na temat tej brutalnej prowokacji. Cennych faktów dostarczył też odpowiedni dział pracownik, który odprawił ekspertów na wileński dworzec kolejowy i którego nazwisko z wiadomościom względów nie zostaje podane.

Jak podkreślono na briefing, 12 lutego wieczorem około godz. 19 min. 50 członkowie komisji — kapitan rezerwy i rangi Aleksander Jewstigniejew, podpułkownik rezerwy Iwan Byczkow i kapitan rezerwy drugiej rangi profesor Giennadij Mielkow na peronie, przed wejściem do pociągu, zostali okrzykiem przez wojskowych w mundurach policyjnych oraz milicjantów oddziału o specjalnym przeznaczeniu Komendanta Wileńskiego Garnizonu Wojskowego pułkownik Bielous podszedł nieco później i z uśmiechem przedstawił „oskarżenie”. „Przewieźcie broń i narkotyki. Rozmowa skończona. Chodźmy!” Pracownikowi, towarzyszącemu członkom komi-

pasażerów wraz z walizką członków komisji.

Jak poinformowano, aresztowali eksperci i towarzyszący im kierownik Kestutis Balciunas zostali odwiezieni do komendantury wojskowej. Dwójce z nich byli tam bici.

A propos, Siergiej Kudinow i Nikołaj Moskowczenko uniknęli aresztowania prawdopodobnie tylko dlatego, że tego wieczoru nie udawali się do Moskwy, a odprowadzić kolegów nie co się spóźnili, gdyż udzielali wywiadu Radiu Litewskiemu.

Siergiej Kudinow złożył oficjalne oświadczenie, w którym podkreślił, że dopuszczono się bezprawnych czynów wobec ich kolegów. To, co im zarzucano, jest czystym kłamstwem i prowokacją, a przedstawione oskarżenie jest po prostu absurdalne. Wiedzieliśmy, że robimy i z kim mamy do czynienia. To też spodziewaliśmy się zorganizowanych prowokacji, powiedział on.

12 lutego wieczorem przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis zatelefonował do przewodniczącego Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna i poinformował go o tym akcie samowoli. Poprosił on, aby Borys Jelcyn swym autorytetem i pełnomocnictwami pomógł sprawie aresztowanych przedstawicieli organizacji „Szczit”. Natobnie jeden z aresztowanych Aleksander Jewstigniejew jest deputo-

DROGI CZYTELNIKU!

Jak zwykle w trudnych chwilach pracy redakcji należy Ci się, nasz Przyjacielu, pewne wyjaśnienie. Zapewne zauważyłeś, że gazeta nasza obecnie zostawia mało do życzenia. Bo i rozmiar mniejszy niż był dotychczas, i błędy się zdarzają, co prawda raczej natury technicznej, wręcz poligraficznej, i operatywność kuleje. I chociaż wiele listów oraz dzwoneków telefonicznych od Czytelników świadczy o Twojej wyrozumiałości a nawet wdzięczności, że jednak jesteśmy, chcemy Cię przeprosić za te niedociągnięcia. Warunki, w których obecnie pracujemy, są na tyle trudne, i całkowicie nie przystosowane do wydawania dziennika, że człowiek choć cokolwiek obeznany z tą pracą i tak się zdziwi, że gazeta jest. Mam nadzieję, że czasowe trudności, powstałe w wyniku, jak pamietaś, okupowania Domu Prasy, miną i rząd znajdzie jakieś wyjście, by jego wydania pracowały w normalnych warunkach. A na razie...

Wiemy, że otrzymujesz gazetę na drugi lub nawet trzeci dzień po jej wyjściu, że informacja nasza zostaje w tyle za informacją, którą otrzymujesz z radia lub telewizji. Cykl technologiczny jest taki, że musimy zamknąć gazetę do godz. 13 poprzedniego dnia. Więc znajdziesz w niej tylko te informacje, które były do „wczorajszego południa”.

Przeżyciamy razem z Tobą ten trudny okres, Czytelniku.

A jeszcze — chcemy wznowić naszą rubrykę „Co aprobuję i co mnie irytuje?”. Niech ten popularny już cotygodniowy mini-sondaż nastrojów i opinii naszych Czytelników nadal będzie busolą pracy dziennikarskiej.

Do usłyszenia w poniedziałek od godziny 9.30 do 11.00 (tel. 61-15-16).

Zyczymy wszystkim naszym Czytelnikom spokoju i wytrwania w trudach życia.

Romualdas CZESNA.

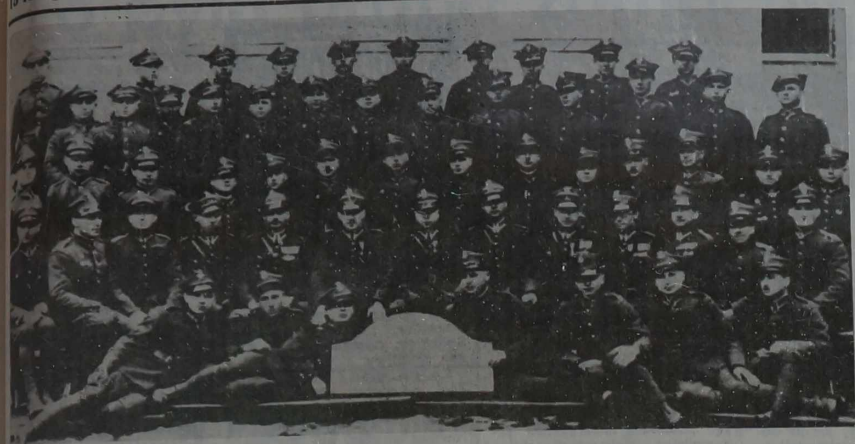
Delegacja Kongresu USA na Litwie

WILNO, 13 lutego (ELTA). Deputaty przybyli do Litwy delegacji Kongresu USA z członkami Kongresu USA Steny i Kongresu USA Steny — 12 członków Izby Reprezentantów USA, jeden senator i także liczna grupa pracowników sztabu komisji hel-

sunków Litwy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, dotyczące agresji wojskowej ZSRR na Litwie.

Odbyło się spotkanie z premierem Republiki Litewskiej Gediminasem Wagneriusem. Delegacja Kongresu USA zlustrowała teren wokół wsiy teletwizyjnej oraz gmachu radia i telewizji, gdzie miała miejsce krwawa rozprawa z bezbronnymi ludźmi Litwy. Następnie delegacja raz jeszcze spotkała się z przewodniczącym Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautasem Landsbergisem, omówiła wyniki wizyty na Litwie.

536



Żołnierz pułku Legionów

Pan Władysław Wejkowski urodził się w folwarku Łabuńce dawny powiat Świąciany, obecnie rejon ignaliński. Tu mieszka do dziś od 1913 r., roku swego urodzenia. Nie rzucił ziemi. Miał szczęście, że jako żołnierz 1939 r. wrócił tu z wojny, a dokładniej z niewoli niemieckiej — z obozu w Ostaszewie. Miał szczęście, że jako kapral Wojska Polskiego nie podzielił tragicznego losu tysięcy polskich żołnierzy i sierżantów.

O tym, że pan Władysław, a im. stały Czelnik „Kuriera Wileńskiego”, rzeczywiście urodził się pod szczęśliwą gwiazdą, świadczy jego wspomnienie o zdarzeniach, których świadkiem i uczestnikiem był jeszcze przed wybuchem wojny.

16 marca 1935 roku został powołany do czynnej służby wojskowej w 5 pułku piechoty Legionów im. Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Został przydzielony do 3 kompanii lekkich karabinów maszynowych — wspomina pan Władysław. Nadszedł 12 maja, wczoraz w marzu na ćwiczenia. Tu nagle dopadła nas grom z dowództwa pułku z rozkazem natychmiastowego powrotu do koszar. Z koszar powróciliśmy na plac, gdzie staliśmy się wszystkie kompanie. Dowódca pułku ogłosił historię: Marszałek Polki Józef Piłsudski — nie żyje. W dniu powstania Serca Marszałka do Wilna stałem w szerebie na ulicy Ostrobramskiej. Z dworca ul. ul. Kolejowej i Ostrobramskiej na Sejm Marszałka została przetransportowana do kościoła św. Teresy namalowana w pierwszym liście do ołtarza po prawej stronie. Przy tym filarze stała warta honorowa — 2 le-

gionistów. Zmiana warty odbywała się co godzinę. Gdy nasza kompania pełniła wartę, stałem do niej wyznaczony. I tak aż do maja 1936 roku.

Nadszedł 11—12 maja 1936 roku. Na początku maja tego roku zawezwano mnie do dowódcy kompanii — kontynuuję dalej swoje opowiadanie stary wiarus o dniach, które na zawsze zostaną w jego pamięci. — Zaprowadzono przed zwierzchnictwo pułku. Był już tu również legionista Stundis. Oficerowie obejrżeli nas. Major Karcher uznał, że nadajemy się. Oznajmiono nam, że zostajemy wyznaczeni do pełnienia warty honorowej w kościele św. Teresy przy katedrze z trumną ze zwłokami Matki Józefa Piłsudskiego i z urną z Sercem Marszałka na czas uroczystości pogrzebowych 11—12 maja, podczas których te drogie sercu każdego Polaka relikwie zostaną złożone w Mauzoleum na cmentarzu Rossa. 11 maja, wieczorem zaciągnęliśmy wartę. Zmiana warty, w której składzie było 2 oficerów, 2 starszych podoficerów i 2 starszych legionistów, następowała co 20 minut. Tak trwało przez całą noc. Rano, 12 maja kościół św. Teresy zaczął się wypełniać ludźmi.

Widziałem jak przybyła do kościoła Pani Piłsudska z córkami, przybyli także Prezydent RP Mościcki, Premier Kościalski, gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski. Pan Prezydent zajął miejsce w prezbiterium po prawej stronie ołtarza. Gen. Rydz-Śmigły usiadł po prawej stronie Pani Marszałkowej i córek, po lewej — gen. Sosnkowski. Za prezbiterium — Premier Kościalski, marszałkowie: Senatu — Prystor, Sejmu — Car. W nawie głównej zajęli miejsca członkowie rządu, senatorowie, posłowie, generałowie, przedstawiciele duchowieństwa, miejskich władz wileńskich, delegacja zrzeszeń i organizacji.

Uroczyste nabożeństwo — Msze św. i egzekwie — celebrował Metropolita Wileński ks. Arcybiskup Romuald Jalbrzy-

kowski. Po zakończeniu modłów nastąpił moment wyniesienia z kościoła urny z Sercem Marszałka oraz trumny ze zwłokami Jego Matki. Urną ulokowano w lektyce, natomiast trumnę — na lawecie armijnej zaprzęgniętej w 6 czarnych koni. Kondukt żałobny wyruszył w kierunku Rossy. Warty wróciły do koszar.

Pan Władysław jako najdroższą pamiątkę przechowuje żołnierską gazetę ściennej „Nowiny”, wydawaną przed wojną w Warszawie, w której zostało zamieszczone zdjęcie trumny z prochami Matki Marszałka spowitej w sztandar Rzeczypospolitej. Na pierwszym planie na warcie przy trumnie stoi młody żołnierz Władysław Wejkowski, po przeciwległej stronie — jego towarzysz broni Stundis.

Szybko minął czas czynnej służby wojskowej wypełnionej nauką w Szkole Podoficerskiej 5 pp. Legionów, twardą żołnierską musztą, budową strzelnicy na Snipiskach (ul. Kalwaryjska), ciekawym życiem pułkowym.

Kronika pamięci

W sierpniu 1939 roku pan Władysław był na ćwiczeniach wojskowych. 24 sierpnia ze strzelnicą w Kojranach wraz z innymi został przywieziony do Jerzolimki. Tutaj przed wyruszeniem 27 sierpnia w kierunku Warszawy składał przysięgę jako żołnierz 1 batalionu, 1 pp. (dowódca — plk. Burczak) i Dywizji Piechoty Legionów im. Józefa Piłsudskiego, którą dowodził gen. brygady 46-letni Wincenty Kowalski, jeden z najmłodszych dowódców tak wysokiego szczebla. 1 pp. Legionów należał do II Rzeczypospolitej do jednostek wojskowych o najstarszej tradycji bojowej. Jego rodowód wywodził się z 1 Kompanii Kadrowej, która w dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła ze słynnych krakowskich Oleandrów do walki z zaborcą — carską Rosją o wolną i niepodległą Polskę. Data ta stała się później dniem niezwykłego uroczystości obchodzonego święta pułkowego. Niemal w przeddzień wybuchu II wojny światowej, 15 sierpnia 1939 r., pułk obchodził wraz z całą I Dywizją Piechoty Legionów 25-lecie swego istnienia. W dwa tygodnie później wyruszył w pole na krwawy bój z hitlerowskim najazdem.

Ruszyli z Wilna dziarsko, z wprawą, byli przekonani, że to kwestia kilku, najwyżej kilkunastu dni i będą maszerować jako zwycięzcy po ulicach upokorzonego Berlina — zanotowały kroniki. — Rodziny i mieszkańcy Wilna zegnali ich wolaż serdecznie:

— Wracajcie szybko i zdrowo!

— Wrócimy — odpowiadali śmiejąc się — tylko najpierw musimy złożyć skórę Szwabom...

„Nasz transport został wyładowany w Malkini — wspomina Władysław Wejkowski. Do 4 września byliśmy w głównym odwodzie Naczelnego Wodza. Potem — były krwawe walki pod Różanem, Wyszakowem, Kaluszynem, Oleśnią, Gorycz kłeski przeżyłem pod Domanicami. Poległo tu wielu naszych żołnierzy...”

Cmentarz w Domanicach. Stoję w zadumie nad pieczołowicie uporządkowanymi grobami. Wczytuję się w imiona, nazwiska... Spią tu wiecznym snem nasi żołnierze. Już nigdy nie wrócą pod rodzinne strzechy Ziemi Wileńskiej. Ich — żołnierzy 1 pp. — przytułiła polska ziemia, o którą walczyli do ostatniej kropli krwi. Po raz pierwszy po ponad 50 latach podajemy nazwiska poległych żołnierzy WP z byłych Kresów RP, by w ten sposób złożyć hołd ich pamięci. Są to: Władysław Bizanowicz, Wacław Brzozowski, Justyn Czerniawski, Dawid Giliński, Stanisław Jagliński, Bronisław Kozłowski, Waldemar Majer, Czesław Nowicki, Edward Paszkowski, Tadeusz Stankiewicz, Antoni Szewczonek, Alfons Zawadzki, Józef Żurawski — wszyscy z Wilna; Feliks Andrzejewicz z Włokowskiej; Władysław Iłkiewicz z Postaw; Bronisław Kiezik ze Świąc; Włodzimierz Kropica z Lidy; Mikołaj Miguro z Wilejki; Chaim Patasonek ze Świąc; Piotr Rutkowski z Grodna.

Spójcie spokojnie, kochani, Ziemia Wileńska, póki my żyjemy, pamięta o Was. Wasza ofiara życia została po wsze czasy zapisana do kroniki pamięci 77 tys. żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 roku.

NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

„Wiatraki historii”

Staraniem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz SDRP w Zielonej Górze (Polska) został wydany tomik wierszy poety wileńskiej, przewodniczącego Sekcji Literatów Polskich przy Związku Pisarzy Litwy Aleksandra Sokolowskiego „Wiatraki historii” (Zielona Góra, 1990 r.). Redaktorem jest konsultant literacki sekcji polskiej poeta Henryk Szyklin.

Wiersze A. Sokolowskiego odzwierciedlają dramatyzm XX wieku, nacechowane są poszukiwaniem sensu życia w dysharmonii świata...

Oto kilka próbek z wymienionego tomiku: Zlewają się czarne fakty dnia wczorajszego z hegemonią

Wśród tych, którzy walczyli pod Domanicami był młodziutki wówczas podporucznik 1 pp. z Wilna Władysław Piotrowski. Obecnie mieszka w Warszawie. Z jakże ogromnym wzruszeniem opowiada o tamtym boju, stoczonym 14 września 1939 roku, o poległych kolegach, o ich bohaterstwie. Pan Władysław wybiera się do Wilna, do krainy swojej młodości. Miał tu i ma ziomek — rodaków, którzy czekają na niego. Będzie wśród nich również jego towarzysz broni ze szlaku bitewnego 1 pp. Legionów im. Józefa Piłsudskiego, kapral Władysław Wejkowski. W wojsku nie znali się osobieście, pod Domanicami również. Ale walczyli razem. Pierwszy żołnierski, uścisk dłoni wymienia tu, w Wilnie, skąd ze słowami: Bóg, Honor, Ojczyzna wyruszyli bronić Polski. Byli pełni wiary w zwycięstwo... Odnieśli je po ponad 50 latach, pokonując czas zapomnienia.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: Władysław Wejkowski we własnej osobie i z kolegami ze Szkoły Podoficerskiej 5 pp. — być może ktośkolwiek z nich odezwie się; groby poległych żołnierzy 1 pp. na cmentarzu w Domanicach; tablica umieszczona na miejscowym kościele upamiętniająca ich czyn.

Fot. O. Korzeniecki i W. Charin



Informacji udzielamy pod nr
Ogłoszenia oraz reklamy p
(tel. 61-15-16) oraz przy ul.
62-17-00) od godz. 9 do 17